

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

Adres Redakcyi: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia D. E. Friedleina (Rynek główny 17); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

I. O NADUŻYWANIU WYRAZÓW OBCYCH

napisał

Dr. Józef Peszke.

Wiadoma to rzecz, iż nie masz języków zupełnie czystych, chyba ich szukać trzeba było gdzieś u plemion dzikich, odgradzonych zupełnie od świata górami niebotycznymi, lub morzem nieprzebytem, nie mających styczności żadnej z ludami innymi. Ale u narodów ucywilizowanych, utrzymujących stosunki stałe i ciągłe z narodami innymi, ulegających przytem ich wpływom mniej lub więcej, i na nie wzajemnie wpływy swe wywierających, o czystości nieskalanej języka bezwarunkowo mowy być nie może. Jest to konieczność nieunikniona, od której żaden język ustrzedz się nie może, ponieważ przejmując od cudzoziemców pojęcia nowe, do których określenia brak mu nazw własnych, najczęściej przyjmować musi cudze, radząc sobie przytem jak może, aby je przystosować o ile można do właściwości swoich. Jeśli się komu podoba, wolno mu ubolewać nad tem, ale zmienić tego nie można w żaden sposób; trzeba się więc z koniecznością tą pogodzić, a nie wszczynać walki z wiatrakami. Nie wynika wszakże z tego bynajmniej, aby patrzeć obojętnie na to, jak codziennie język ojczysty zaśmiecany bywa przez mówiących, a zwłaszcza przez piszących, licznymi wyrazami oraz zwrotami cudzoziemskimi bez potrzeby rzeczywistej, wszelakiej. Przeciwno samowoli tak nagannej należy stanowczo walczyć bez ustanku.

Śmiesznością byłoby potępianie w czambuł wszystkich wyrazów obcych, przez język nasz przyswojonych; niedorzeczna byłaby chęć usunięcia ich bez wyjątku, a wstawienie na ich miejsce niby swoich, Bóg wie jak ukutych, a często bardzo z prawami i duchem języka niezgodnych, wielokrotnie całkiem niezrozumiałych dla wszystkich, z wyjątkiem wynalazcy i kółka szczupłego jego zwolenników.

Rzeczą chwalebną jest atoli zapobieganie przyswajaniu sobie wyrazów i wyrażeń obcych bez potrzeby wszelkiej, tudzież usuwaniu wyrazów swojskich, dobitnych i zrozumiałych powszechnie, na korzyść przybłędów obcych, zgoda nam niepotrzebnych. Niejeden rad posługuje się takimi strzępami obcymi pod pozorem, jakoby wyraz cudzoziemski lepiej określał i wyrażał pojęcie dane, ale najczęściej postępowanie jego naprawdę wynika stąd, że albo sam dobrze nie rozumie języka własnego, albo też bezmyślnie chyli czoło przed modą niemądrą, uprawianą przez innych piszących. Częstokroć się też zdarza, iż ktoś, napotkawszy w języku obcym wyraz lub zwrot, który mu się spodobał osobliwie, stara się go przeszczepić żywcem na nasz język, zapominając przytem, że to, co np. w niemczyźnie lub francuszczyźnie jest poprawne lub nawet wyborne, przeniesione do języka naszego staje się błędem albo niedorzecznością tak samo, jak niejeden wyraz nasz przełożony dosłownie, w Niemcu lub Francuzie, ceniącym i znającym dobrze język swój, obudziłby musiał niesmak, jako na potępienie zasługujący. Błąd ten popełniają zwłaszcza dziennikarze bardzo często, przekładając pospiesznie wiadomości zaczerpnięte z pism obcych; z łamów zaś dzienników chwasty tego rodzaju najbujniej rozpleniają się wśród ogółu, powtarzającego bezmyślnie rzeczy przeczytane, a dzieje się to dla tego, że tak wiele osób na prawdę nie wyuczyło się należycie języka ojczystego, nie odczuwa właściwości jego i nie posiada wyobrażenia o bogactwie rzeczywistem zasobów, któremi rozporządza. Trzebaby nakoniec zrozumieć, że język Kochanowskiego i Mickiewicza nie jest przecie tak niedołężny i biedny, aby aż co chwila musiał połykać ochłapy cudzoziemskie; mając stół własny, bogato zastawiony, może się bez nich obyć. Jeżeli zaś nie możemy wyrzec się pewnych pieprzów i przypraw innych zamorskich, to poprzestajmy przynajmniej na nich, nie łaknąc odpadków ze stołów obcych, bo te są niesmaczne i niezdrowe.

Byleby tylko chcieć i pragnąć tego usilnie, możnaby się obyć bez 9 na 10 części wyrazów i zwrotów obcych, ale aby pragnieniu temu zadość uczynić, trzebaby naprzód przeszukać do głębi skarbiec językowy, ojczysty i wybrać z niego to, co nam potrzebne. Ale jak mało jest ochotnych do podjęcia tej pracy wdzięcznej a użytecznej! Łatwiej przecie żyć pożyczkami ladajakiemi, tak snadnie dostawianemi od obcych, niż z trudem pewnym czerpać z zasobów własnych, obfitych i bogatych, udając przytem, że tam tylko znaleźć można pustkę lub starzyznę nie do użycia. Niech panowie piszący nie zwalają na język niedołęstwa lub niedbalstwa własnego, niech go nie każą lekkomyślnie i nie oskarżają nadto, poniewierając nim haniebnie.

Szkoła z językiem wykładowym obcym, nie troszcząca się zgoła o język ojczysty uczniów, lecz owszem pomiatająca nim wzgardliwie na każdym kroku, niewątpliwie przyczyniła się niemało do zanieczyszczenia mowy naszej naleciałościami obcymi. Ało kto mowę swą kochał i cenił tak, jak obowiązek najświętszy przykazuje, po za szkołą i pomimo niej, postarać się mógł zawsze o jej poznanie dokładne; więc też zwalanie winy całej na szkołę ową, jak to się słyszeć zdarza nieraz, nikogo usprawiedliwić nie może. Kto w głębi serca swego wyniósł z domu rodzicielskiego zasadę »Szanuj język ojców, to prawo Boga, a człowieka obowiązek«, ten z pewnością, pomimo szkoły, pozna go dobrze, ukocha go duszą całą, a strzedz go będzie w czystości, unikając cudzoziemczyzny wszelkiej, o ile jej unikać można.

Wyraz przyjęty przez język, przyswojony zupełnie, zwłaszcza gdy także mniej lub więcej i postać swą zeswojszczył, a stał się zrozumiałym powszechnie, rugowany być nie powinien tembardziej, jeżeli nie posiadamy własnego, o znaczeniu zupełnie takim samym; kucie bowiem wyrazów nowych, nibyto czysto polskich, jest nadzwyczaj trudne i najczęściej chybia celu, zwłaszcza, że nowotwory tego rodzaju, już choćby dla tego, iż przeważnie pozostają w niezgodzie ze słowotwórstwem polskim, przychodzą na świat jako poronione i z góry na zagładę skazane, albo też marny żywot swój wiodą tylko, pielęgnowane przez ludzi zbyt mało znających i odczuwających właściwości języka, którym piszą i mówią; ogół zwykle dla nich bywa niechętny, pomimo że często przyjmuje pochopnie nowotwory inne, gorsze nawet, jeżeli się tylko często obijają o jego uszy.

Nie dałoby się właściwie niczem uzasadnić zachęcanie do zastąpienia swojskimi, wyrazów takich, jak n. p. *lichtarz*, *szpagat*, *teatr*, *karta*, *kartka*, *but*, *pończocha*, *tablica*, *talerz*, *imbryczek*, *filiżanka*, pomimo, że posiadamy wyrazy swojskie, znaczące to samo, jak oto: *świecznik*, *powróżek*, *widowisko*, *list*, *listek*, *skorzeń*, *łyścianka*, *deska*, *miseczka*, *dzbanuszek* i *czaszka*, ponieważż jedne z wyrazów tych dziś mają znaczenie odmienne, drugie zaś wyszły z użycia zupełnie, stając się niezrozumiałymi dla ogółu naszego. Podobnie wyrazy tak zrosłe z językiem naszym, że nikt nie odczuwa już pochodzenia ich obcego, jak: *fajka*, *lekarz*, *kałamarz*, *maszyna*, *papier*, *pieprz* i t. p. muszą pozostać nietknięte, tembardziej, że nie moglibyśmy zastąpić ich żadnym swojskim, nie posiadając go wcale. Lepiej też trzymać się cudzoziemskiej *limfy*, niż wymyślać na jej miejsce niedorzeczną *chłonkę*, której nikt nie rozumie. Nazywanie *lokomotywy* niby *parowozem* (niem. *Dampfwagen*), jest daleko gorsze, niż posługiwanie się tym wyrazem obcym, ukutym z łaciny wbrew zasadom

języka tego, ale w językach europejskich innych również przyjętym, ponieważ *parowóz* jest germanizmem brzydkim, najzupełniej niezgodnym z zasadami słotwórstwa naszego, przeciwnego stanowczo zlepianiu takiemu dwu rzeczowników w jeden. To samo powiedziec trzeba o *parostalku* (niem. *Dampfschiff*), który po polsku poprawnie zwać się może tylko *statkiem parowym* albo *parowcem*. Także pomysłem bardzo niegramatycznym jest *wyspozbiór* zamiast cudzoziemskiego *archipelagu* przyswojonego językowi naszemu od dawna i zrozumiałego powszechnie; pewno wyraz ten »polskie« wymyślił jakiś znawca swojszczyzny podobny do tych, którzy plugawią język nasz szkaradziejstwami takimi, jak: »światoból« (niem. *Welt-schmerz*), »czasopismo« (niem. *Zeitschrift*), »światopogląd« (*Weltanschauung*), »czasokres« (niem. *Zeitabschnitt*), »krwiobiegi« (niem. *Blutumlauf*) i t. p. Tylko brak zupełny poczucia właściwości języka naszego oraz nieznanomość gramatyki bardzo wielka mogła wytworzyć dziwolągi te lub im podobne.

Dzieciństwem byłoby wyteżanie umysłu nad wynajdywaniem nazw polskich, mających zastąpić cudzoziemskie takie, jak *telegraf*, *telegram*, *telefon*, *tramwaj*, *teleskop*, *luneta*, *mikroskop*, *okulary*, i t. p., gdyż z góry można być pewnym, że byłoby to dziwotwory niesmaczne, podobne zupełnie do potępionych już powyżej. Pokuszono się już wprawdzie o nazwanie mikroskopu »drobnowidem«, a teleskopu »dalekowidem«, ale wyrazy te nie były nigdzie używane powszechniej, rzadko tylko z nimi spotykać się można; pomimo to wszakże ręczyć nie można za to, że nie mógłby się znaleźć ktoś taki, któryby na ich wzór i podobieństwo zapragnął upiększyć język nasz »dalekopisem«, »dalekopismem«, »dalekomowem«, lub podobnemi im pięknościami. Gdyby jednakże ktoś zgodnie z duchem języka zdołał wynaleźć wyraz szczeropolski, mogący zastąpić którykolwiek z przytoczonych obcych, to można być pewnym, że wyraz taki prędzej czy później wyparłby nazwę obcą. Przykładów na to nie brak, by wspomnieć tu tylko »wyobraźnię«, dziś panującą wyłącznie po wyparciu zwyciężkiem »imaginacyi« łacińskiej, za którą jeszcze kopie kruszył Jan Śniadecki, pomimo że był gorliwym bardzo rzecznikiem czystości języka ojczystego.

Przykład oczyszczenia rozumnego słownictwa swego zawodowego z naleciałości obcych, pierwsi dali nam lekarze nasi, pracując nad tem od wielu lat dziesiątków, a »Słownik lekarski polski« w wydaniu najnowszym (Kraków 1905) jest dowodem najwymowniejszym usiłowań tych nie daremnych, lecz owszem mogących się poszczycić wynikiem bardzo chwalebny. Za przykładem tym poszli niedawno również chemicy polscy oraz technicy, których język zawodowy może

więcej jeszcze od lekarskiego był zeszpecony cudzoziemszczyzną najpotworniejszą. Zabiegi takie zawodowców różnych ogół powinien popierać i brać sobie z nich przykład ze wszech miar godny naśladowania. W sposób podobny, mając chęć po temu, możnaby z czasem wyplenić z języka wszystko to, co w nim jest rzeczywiście zbyt, nie tykając wszakże równocześnie tego, czego tymczasem usuwać z niego nie wypada. Wyrывая chwasty dawne, nie należy zasiewać nowych, nieraz gorszych jeszcze, postaci niby swojskiej. Mamy przykład dobry na Czechach, jak postępować nie należy; chcąc oczyścić język swój z wyrazów obcych, posunęli się nieco za daleko, wynajdując mnóstwo nazw, z pod których sukienki czeskiej jednakże zbyt często Niemiec wygląda; są to bowiem nieraz twory językowe, najzupełniej podobne do »światopoglądów«, »czasokresów« i t. p. śliczności.

Zabierając się do oczyszczania języka z naleciałości obcych, należy przede wszystkim zbadać do dna zasoby jego dawne, gdyż wśród nich udaje się znaleźć często wyrazy zapomniane, mogące wybornie zastąpić usunięte obce; również nie należy pomijać skarbnicy mowy ludowej, bo i ona również zawiera wiele rzeczy użytecznych. Gdy ze źródeł tych obu nic nie wypłynie, wtedy dopiero wolno pomyśleć o tworzeniu wyrazów nowych, ale, przedtem, aby nie wpaść na bezdroża, trzeba koniecznie przejść się na wskrós duchem języka i wniknąwszy w tajniki słowotwórstwa jego, czekać chwili natchnienia, gdyż wynalezienie choćby jednego wyrazu nowego, ale takiego, któremby nie zarzucić nie można było, nieraz bywa trudniejsze, niż napisanie tomu całego. Przy pracy takiej nie trzeba też na chwilę spuszczać z uwagi słów mądrych Solona: μηδὲν ἕρως. Bo i przy oczyszczaniu języka łatwo wpaść można w przesadę, a tej się zawsze wystrzegać należy.

Po tych uwagach ogólnych, przejdźmy teraz do rozpatrzenia szczegółowego niektórych naleciałości obcych, zgoła niepotrzebnych, a panoszących się zwłaszcza na łamach dzienników i tygodników naszych, najgorliwszych niestety krzewicieli wyrazów i zwrotów cudzoziemskich.

(Dok. nast.)

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Rębać a piątro? (A. Dom.)

Jaki jest przekonujący argument, że wymowa i pisownia *rębać* i *piątro* jest błędna? — Tu we Lwowie dowodzą, iż *rębać*, bo *rębacz*

(niezaprzeczenie), a *piątro*, *piętrzyć się*, bo *wzgląd*, *względny*, a nie *piętro*, *piętrzyć się* i *względ*, *względny*.

— Ani *rębać*, ani *piątro*, lecz *rąbać*, *piętro*. »Dowodzenie« Lwo-
wian nie jest żadnym dowodem, bo wniosek oparty na fałszywych
przesłankach musi być mylny. Wyrazy tej samej rodziny etymolo-
gicznej: *rębacz*, *wyręby*, *zarębek*, *odrębny*, *przeębła* i *zrąb*, *rąbek*,
odrąbek, *rąbać* wskazują na pierwiastek *ręb* (stsl. *rǫbŭ*), który wy-
stępuje bądź w brzmieniu pierwotnym w zgłoskach otwartych, bądź
też ulega pochyleniu na *ą* w zgłoskach zakrytych spółgłoską (*zrąb*).
Jestto prawidło obejmujące i rzeczownik *piętro* — 2 lmn. *piątr* —
tak, jak *święta* — *święt*, jak *ręka* — *rąk*, a *dęby* — *dąb* i t. p.
i dlatego też *piętrzyć się* i *względny*, ale *wzgląd*. Wprawdzie i od
tej reguły są wyjątki, skoro *pęto* ma *pęt* (nie *pął*), *potęg* (nie *potąg*)
nędz (nie *nądz*), a w powyższym przypadku *rąbać*, nie *rębać* i *rą-
bek*, nie *rębek*, ale ich wyjaśnienie drogą analogii dziś często trudne
do poparcia przykładami, bo się odbyło już dawno i nie mamy
aktów owego procesu językowego.

Ś czy s (śpiew — spieszyć ..) (A Dom.)

Jak należy mówić i pisać: czy *śpiew*, *śpieszyć się*, *spi*, *spiżarnia*,
spichlerz — jak w Krakowskim, co wydaje mi się zgodniejszym
z fonetyką polszczyzny — czy *spiew*, *spieszyć się*, *spi*, *spiżarnia*,
spiż, *spichlerz* jak we wschodnich prowincjach Polski. Na korzyść
pierwszej alternatywy przemawiają mojem zdaniem dwa przykłady,
w których różnica wymowy decyduje o znaczeniu: i tak *Spiz* (Zips)
kraj — a *spiż* (aliaż, stop) mieszanina metali; — *spieszyć się* może
ułań, jeżeli wstąpi do piechoty, a *śpieszyć się* może każdy — także
spieszony ułań czy szwoleżer.

— Podług Kryńskiego (Gram. j. pol. wyd. 3. str. 304—305): *śpiew*,
spi, *spichlerz*, *spiżarnia* a *spieszyć się* obok *śpieszyć się*. Ten ostatni
wyraz nie może ulegać pomieszaniu z nowotworem *spieszony* (ułań),
ani pod żadnym względem wpływać na jego brzmienie.

Dłoto czy dluto? (Dr. I. F.)

Jak należy pisać *dluto* czy *dłoto*?

— Podług Kryńskiego (Gram. III. str. 311.) *dluto*, chociaż pocho-
dzenie wyrazu i pisownia Rady Szkolnej galic. wskazuje *dłoto*.

Wątrobowy czy wątrobny? (Dr. I. F.)

Jak brzmi przymiotnik od wątroby, *wątrobowy* czy *wątrobny*?

— *Wątrobny* mogłoby istnieć; znamy jednak tylko jeden przy-

miotnik: *wątrobiany* (wątrobiane kluski, plamy...) *Wątrobowy* — to barbaryzm.

Pisemny a piśmienny? (M. L. Sok.)

Czy należy używać przymiotnika *pisemny*, czy też wyłącznie zadowalać się przymiotnikiem *piśmienny*? Niektórzy utrzymują, że przymiotnika *pisemny* używa się przy rzeczownikach nieżywotnych, a przymiotnika *piśmienny* przy rzeczownikach żywotnych np. »dowody pisemne« »człowiek piśmienny«. Mnie się zdaje, że wyrazu *pisemny* można całkowicie zaniechać, tembardziej, że w języku teraźniejszym nie zdarzyło mi się napotkać go wcale.

— Rozróżnianie powyższe podług znaczenia jest nieuzasadnione; oba przymiotniki istnieją w języku obecnym. Pisaliśmy o tem już w rocz. I, str. 131, a zwłaszcza w rocz. II, str. 70. i tam też ciekawych odesłać musimy, aby się nie powtarzać.

Roślinożerczy czy roślinożerny? (Dr. I. F.)

Jak jest lepiej po polsku, *roślinożerczy* czy *roślinożerny*?

— Najlepiej zestawić dwa używane powszechnie przymiotniki: *mięsożerny* t. j. jadający mięso i *krwiożerczy* t. j. pragnący krwi. Ponieważ zwierzęta chce się określić jako takie, które się żywią roślinami a nie takie, które są chciwe roślin, łatwo wywnioskować, że tylko *roślinożerny* może temu zadaniu odpowiedzieć.

P. Markow — a Pani Markow-owa! (S. R.)

Jak formować rodzaj żeński od nazwisk z końcówką *-ow*, n. p. *Markow*? Więc *Markowowa*, czy jak po rosyjsku *Markowa*, czy poprostu nie odmieniać wcale, tak jak inne nazwiska cudzoziemskie, a więc *Markow*? To samo co do nazwisk rosyjskich na *-icz*, n. p. *Zazulicz*.

— O formowaniu nazwisk żeńskich z nazw męskich pisaliśmy już kilkakrotnie. Co do powyższego wypadku nie widzimy powodu, dla którego nie możnaby powiedzieć: p. *Zazuliczowa*, *Markowowa*, a natomiast pozostawić je nieodmienne lub co gorsza przyswajać do języka polskiego formy rosyjskie. Prosimy zob. »Por.« I. str. 22—24 i 99—100.

Pseudonim i laboratorium — po polsku? (A. B.)

Jak spolszczyć wyrazy: *pseudonim* i *laboratoryum* (chemiczne)? Zaleciłbym, ze swej strony: *przybranka*, i *badalnia* lub *pracownia* (zależnie od zakresu podejmowanych robót).

— *Laboratoryum* oddawna nazywają również *pracownią*, ale

wątpimy, czyby się *pseudonim* dał w ten sam sposób zastąpić przez *przybranę*, która zupełnie pojęciu nie odpowiada.

Inwentarz = żywina? (A. B.)

Warszawski tygodnik ludowy »Gazeta Świąteczna« używa stale wyrazu *żywina* w znaczeniu »inwentarza żywego«. Byłoby pożądanem, aby wyraz powyższy w powszechne wszedł użycie.

— »Żywina« jest znana pospolicie u naszych górali; w innych okolicach mówią: *chudoba* lub *gadżina*.

Skwer = zieleniec? (A. B.)

Zieleniec, to spolszczenie wyrazu *skwer*, upowszechniające się w Warszawie.

— Gdyby się wyraz ten przyjął, nie mielibyśmy nic przeciw temu, bo utworzenie jego jest prawidłowe.

Kontynuować -- po polsku? (S. R.)

Jak zastąpić wyraz *kontynuować*? Czy »ciągnąć dalej«?

— Zamiast »kontynuacja« mówi się »ciąg dalszy« więc i »kontynuować« możnaby wyrazić przez »ciągnąć dalej« lub »rzec dalej prowadzić«.

Schriftführer — po polsku? (Dr. I. F.)

Niedawno czytałem przetłumaczenie wyrazu »Schriftführer« przez »prowadzący pióro«; czy to dobrze?

— Kto myśli po niemiecku a chce mówić po polsku, powie »prowadzący pióro« i nie zastanowi się nad tem, co to może oznaczać. Polak mówi po prostu »pisarz« lub »sekretarz«.

Szpanegle — po polsku? (A. Br.)

Gwoździki, służące do przymocowania karty rysunkowej, zwą się *szpanegle* z niemiecka. Czy niema na to wyrazu polskiego?

— Jest i to szczerze polski, chociaż niektórzy uważają go za plugawy: »pluskiewki«. Jeżeli jednak jest gatunek gruszek, które to samo miano noszą, a nie są plugawe, bo smaczne, czemużbyśmy nie mieli »Spannagli« nazwać »pluskiewkami«.

Duma ross. — po polsku? (S. R.)

Jaki termin najodpowiedniejszy jest na oznaczenie *dumy* państwowej rosyjskiej?

— Są przyjaciele wyrazów obcych, pożyczonych »dla lepszej plastyki«. Ci nie chcą wyrażać *dumy* inaczej, bo to »instytucya, będąca wytworem speyalnym życia rosyjskiego«; — nam się zdaje, że *Rada*

Państwa pokrywałyby to pojęcie w zupełności. Można by też przezwad to *rada narodową*, jak proponuje jeden z przyjaciół naszego pisma, który pisze:

»W niektórych dziennikach polskich, mającej wejść w życie instytucji, złożonej z przedstawicieli ludności państwa rosyjskiego, daną bywa nazwa *Dumy państwowej*. Tym sposobem albo wyraz polski »duma« używany bywa w znaczeniu, jakiego nigdy przedtem nie posiadał, albo też przenosi się żywcem z języka rosyjskiego do polskiego wyraz »дума« znaczący jednakże po polsku *rada* (n. p. »городская дума« to *rada miejska*). Gdyby powyżej zaznaczone tłumaczenie nazwy rosyjskiej »государственная дума« miało być prawidłowem to n. p. i prezydenta m. Wilna lub Petersburga, byłoby poprawnie nazywać »głową« a raczej »gołową«, gdyż osoba zajmująca takie stanowisko nazywa się po rosyjsku »городской голова« (r. gorodskoj gołowa). Spolszczenie nazwy rosyjskiej »Государственная дума« nie przedstawia jednak trudności. W dosłownem tłumaczeniu byłaby to *Rada państwowa*, i miano to odpowiadałoby w zupełności charakterowi »doradczemu« instytucji. Z uwagi jednakże, że istnieje w Petersburgu »Rada Państwa«, instytucja rządowa, niewyborcza, nazwę »Государственная дума« byłoby może właściwem spolszczyć w słowach *Rada narodowa*. Nazwa *Sejm państwowy*, z którą się też już spotkałem w druku, wydaje mi się być mniej odpowiednią, gdyż miałaby ona swą rację tylko w przeciwstawieniu do sejmów krajowych w państwie rosyjskiem, o których ustanowieniu niema jednakże dotychczas mowy.

Przenoszenie żywcem z języka rosyjskiego do polskiego wyrazu »Дума«, z tego powodu, że mająca wejść w życie instytucja różni się i zakresem przysługujących jej praw i zasadami wyborczemi, od pokrewnych jej instytucji polityczno-społecznych w innych państwach, wydaje się mi być niewłaściwe, gdyż i pomiędzy temi ostatnimi zachodzą też mniej lub więcej ważne różnice, wytworzenie zaś oddzielnych nazw polskich dla każdej z nich, nie objaśniłoby niewtajemniczonych bliżej w rzecz, na czem te różnice polegają.

Adam Braun.

Świecić bakę? (A. Br.)

Skąd się bierze taki zwrot: *świecić komuś baki* i *nie bez kozery*? Pochodzenie wyrazu *baki* i *kozera* jest mi zagadką.

— *Baki* albo *bakę świecić* = ukr. *baky śwityty* albo *woczy śwityty* = pochlebiać. Wyrażenie ukraińskie znaczy dosłownie: *oczy świecić* t. j. wpatrywać się usługnie w oczy. Wyraz ten pochodzi od pnia *bak* — skąd nasze: *baczyć*. Przenośnia taka znaczenia znana w jęz. greckim, łacińskim i niemieckim. (Por. Karłowicz

»Słownik wyrazów obcego a mniej jasnego pochodzenia«. Kraków, 1904. str. 24.) *Kozera* lub *kozyra* podług tegoż Słownika znaczyłoby kartę wyświęconą, atut. W ten sposób: bez kozery = bez atuta, bez silnego czynnika, a »nie bez kozery« = nie bez atuta czyli: nie bez przyczyny.

III. ROZTRZĄSANIA.

Jeszcze Mohylów i mohylowski.

Pan L. C. w N-rze 6. »Por. jęz.« konstatując chaos co do tego, skłania się »ze względów praktycznych« do *Berdyczów*, *berdyczowski*, uważając jednakże zarazem za właściwsze *Mohylew*, *mohylewski*.

Otóż co do chaosu, panującego zwłaszcza dawniej, mogę dodać jeszcze parę przykładów: formy *Kijew* używał nie tylko Kraszewski, ale i Pol w »Pieśni o ziemi naszej«:

Po nad Dnieprem między jary
Zasiadł dumnie *Kijew* stary.

Wprawdzie rymuje on dalej: »Kijewa — drzewa«, trudno jednak przypuścić, aby tylko dla rymu używał tej formy, skoro znajdujemy ją i u Kraszewskiego w prozie. Widocznie więc istniały u nas dawniej obie formy: *Kijów* i *Kijew*.

To samo co do *Berdyczowa*. Widziałem niedawno stary obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej, mający przeszło 40 lat z podpisem drukowanym: »dokładny wizerunek N. P. Berdyczewskiej«.

Zestawiając wszystko, co »Poradnik jęz.« podał w tej sprawie, widzimy, że mieliśmy oddawna podwójne formy dla *Kijowa*, *Berdyczowa*, *Mohylowa* i chaos co do ich używania. Jeżeli jednak z biegiem czasu z chaosu tego wyłoniły się i zostały przyjęte powszechnie formy: *Kijów*, *Berdyczów* (dziś stanowczo nikt już nie mówi: *Kijew*, *Berdyczew*) i to przecież wbrew wpływowi języka rosyjskiego, — to nie rozumiem zupełnie, dla czego mamy robić wyjątek dla *Mohylowa* i uważać za rusycyzm tę nazwę, utworzoną zupełnie analogicznie do tamtych, a bronić formy *mohylewski*, *Mohylew*. Argument p. Prószyńskiego (»Por. jęz.« Nr. 2. z r. b.), że lud na Podolu mówi *Mohylew*, nie *Mohylów*, nie ma tu według mnie rozstrzygającego znaczenia, bo tak samo lud ruski mówi: *Kijew*, *Berdyczew*, *Tetijew*, *Poczajew* i t. d., a my pomimo to przyjęliśmy formy: *Kijów*, *Berdyczów*, *Tetijów*, *Poczajów* i t. d. Jeżeli więc kto chce trzymać się ściśle wymowy ludowej ruskiej, powinien mówić także *Kijew*.

Berdyczew i t. d., czyli wskrzeszać formy, już dziś zarzucone, albo nawet nigdy nie używane. W przeciwnym razie należy mówić jednakowo: *Kijów*, *Berdyczów*, *Mohylów*.

Sądzę, że chaos pod tym względem nie da się tak łatwo usunąć, i że prawdopodobnie będą i dalej w użyciu obce formy: *Mohylew* i *Mohylów* (tak samo, jak *zakopiański* i *zakopański* — pomimo wszelkich starań ujednostajnienia); jeżeli jednak mamy oddawać pierwszeństwo jednej z nich, to stanowczo tylko *Mohylowu* (i to dla obu: podolskiego i białoruskiego), bo ta nazwa posiada bardziej polski charakter i lepiej odpowiada dążności języka.

B. Dyakowski.

Leistung — po polsku?

W Nrze 5 »Poradnika« znajduje się zapytanie, jak tłumaczyć należy niemiecki »*Leistung*« na język polski. Sądzę, że najodpowiedniej przez przyjęty w języku prawniczym wyraz »świadczenie« więc trzymając się przytoczonego przykładu: »*Leistungen der Brenneri an die Gutsverwaltung*«, przez: »świadczenia gorzelni na korzyść zarządu dóbr«.

Przy tej sposobności uwadze czytelników »Poradnika« polecam nowszy wyraz »sprawność« jak tłumaczenie niemieckiego »*Leistungsfähigkeit*« a więc: *sprawność* fabryki, poświadczenie *sprawności* (*Leistungsfähigkeitszeugniss*) itd. Zdaje mi się, że ten wyraz jest dobry.

A. Wł. J.

— Co do »sprawności« — zgoda; natomiast »*świadczenie*« znaczy w jęz. polskim to, co niem. »*Bezeugung*« tj. składanie świadectwa, i innego znaczenia, zwłaszcza tak różnego od pierwotnego, przybrać nie może. Raczej należy zwalczać ten dziwoląg prawniczy, a nie starać się o wprowadzenie go do języka literackiego.

Red.

Brać udział — germanizm?

Zgadzam się z drem Peszkiem (patrz Nr. 7. »Por. jęz.«), że zwrot *brać udział* — zwłaszcza w gwarze dziennikarskiej, a nadto przeważnie w niepoprawnej formie *przyjmować udział* — zbyt się rozpanoszył z ujmą dla licznych pokrewnych zwrotów rodzimych. Ale nie mogę podzielić stanowczej dra Peszkiego do tych słów odrazy, ani przytoczonych zasad bezwzględnej banicyi. Przedewszystkiem, używano tego zwrotu, acz rzadko, i przed r. 1861. W rozprawie z roku 1833: »O dążeniu ludów ku nowemu systematowi podatowania« pisał Mickiewicz: »Jaki udział mogły brać Niemcy w wojnach Fryderyka Wielkiego...« Następnie, nie pojmuję, dlaczego mie-

libyśmy zapożyczać tego zwrotu od Niemców, skoro posiadaliśmy zdawien dawna jego pierwowzór w bliższej nam znacznie łacinie. Boć *participare* = *partem capere, brać udział**). Z łaciny przeszła ta przenośnia do wszystkich prawie języków europejskich. Mamy więc:

łacińskie: *participare*,
 hiszpańskie: *participar*,
 włoskie: *prendere parte*,
 francuskie: *prendre part*,
 angielskie: *to take part*,
 szwedzkie: *taga del*,
 duńskie: *deltage*,
 niderlandzkie: *deelnemen*,
 niemieckie: *teilnehmen*,
 rosyjskie: *принимать участие*,

ba! — nawet węgierskie: *résztt venni*.

Gdy więc mamy tu do czynienia z ogólnym języków wykształconych dorobkiem, niechże i nam, Polakom, wolno w nim będzie...
 brać udział. Józef Czekański.

IV. POKŁOSIE.

Józef Bieliński. Żywot ks. Adama Jerzego Czartoryskiego. Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa, 1905.

Część I.

Str. 8. »Brak wytrwałości, a *równocześnie* fantazja ogromna«. Nie-słychanie rozpowszechniony germanizm, rugujący zwroty rodzime: w tym samym czasie, współcześnie, jednocześnie, albo, jak tutaj: *zarazem*.

»Czartoryscy, a przede wszystkim kanclerz, *zaczął* zjednywać« — zam. *zaczęli*.

»bronił *szlachę* od przemocy magnatów« — zam.: *szlachty*. Wprawdzie niektórzy pisarze, zwłaszcza Mickiewicz, piszą często: bronić ojczyznę, strzedz dom i t. p., ale zdaje się, że to prowincjonalizm litewski (Krasnowolski: »Najpospolitsze błędy językowe« str. 97).

str. 13. »Jedną z głównych przeszkód *dla* wprowadzenia reform« — zam.: *do* wprowadzenia.

*) Po polsku lepiej: *mieć udział, uczestniczyć*, Red.

str. 15. »O księciu... cudzoziemcy *wysoko trzymali* — (mieli dla księcia wiele uznania; wiele się spodziewali po księciu).

»*patrzano na niego, jako na człowieka*« — rusycyzm: на него смотрѣли, какъ на человека; zam.: *uważano go za człowieka, dopatrywano się w nim człowieka, który...*

str. 17. »ale i ona stanowczego veto nie *stawiła kandydaturze* ks. Adama«. Słowo dokonane po przeczeniu jest w tym wypadku germanizmem*). Nadto veto można *kłaść, zakładać, wnosić*, lecz nie *stawiać*; wreszcie nie *czemu*, ale *przeciw czemu*.

»wiele *zła przyczyniła* krajowi« — dwa rusycyzmy; powinno być: »wiele złego *zrządziła*« — por. »Poradnik« IV. 100.

str. 21. »dla *rozjaśnienia*... wątpliwości« — rusycyzm. Rozjaśnić można płomień, światło, czoło; wątpliwość zaś — rozprószyć, usunąć, *wyjaśnić*.

str. 23. »w *pełnej sile*« — rusycyzm, zam.: w *całej sile* (por. Krasnowolski, l. c. str. 139).

»Nie *jedna* Polska była tak chętną« — rusycyzm, zam.: nie tylko, nie sama.

str. 25. »*przyjmował* czynny udział« — niemożliwy do wykorzystania rusycyzm.

str. 26. »*życie wielkomiastowe*«, — zam.: *wielkomiejskie* (por. Krasnowolski, l. c. str. 20).

»*przydzielony mu został*... kamerdyner« — germanizm w czasowniku (por. »Poradnik« III. 13), oraz w użyciu osobowej formy biernej (por. Krasnowolski l. c. str. 108).

str. 27. »*wyuczyć się na pamięć tę scenę* z Rasyna« — albo: *wyuczyć się* — samo, albo: *nauczyć się na pamięć*. W obu razach dopełnienie w 2. przypadku.

str. 28. »*doradca w ułożeniu programu*« — zam.: doradca w układaniu (a może lepiej: *przy*).

str. 30. »*księżna udzielała nagrody*« (plur.) — zam.: *rozdawała nagrody* — por. »Poradnik« II. 122.

str. 31. »nie mają słów *dla* określenia« — zam.: *na* określenie, *do* określenia.

str. 34. »*miały miejsce* dwa wydarzenia« — galicyzm, zam.: *zaszły* (por. Krasnowolski: »Słowniczek frazeologiczny« str. 38).

str. 38. »*skorzystać z nadarzającej się zręczności*« — zam.: *sposobności* (por. Passendorfer: »Błędy językowe« str. 235).

»*Przybliżył się* rok 1788« — zam.: *zbliżał się*.

»na sejmiku miał *reprezentować się* jako czynny członek partii«.

*) Takiej zasady niema w jęz. niem. (Red.).

Można reprezentować stronnictwo; reprezentować *się* — nie ma sensu. Tutaj oczywiście lepiej: *miał występować jako...*

str. 39. »otrzymał polecenie *sekretarzować* Piatolemu«. Barbarzyński czasownik i błędnie użyty zamiast dopełnienia rzeczownego — (por. Krasnowolski, »Błędy« str. 109).

»do ułożenia programu, *jakiego* miało się trzymać...«. W całym dziele błędne używanie zaimka *jaki* zamiast nader rzadkiego *który* — (por. Passendorfer, l. c. str. 73).

»Zawładnięcie *wszystkich* wojsk«, zam.: *wszystkimi* wojskami.

str. 40. »zażąda *przedstawienia* sobie projektów, (zam.: złożenia) *odnośnie* przyszłej reformy« — zam.: prz. reformy dotyczących, — (por. Krasnowolski, »Błędy« str. 136).

»wyłoni się projekt konstytucyi, *rozpatrzeniem* którego zajmie się sejm« — zam.: *którego* rozpatrzeniem...

»Francję uważa za państwo potężne, ale *mocno* interesowane« — zam.: *bardzo* wyrachowane, *chciwe*.

str. 41. »zaleca zawarcie z Prusami traktatu, a zatem i z Anglią, Holandją, *który* można będzie w przyszłości rozciągnąć na Szwecję«. Takie przyczepianie zdań określających gdzieś zdaleka od określonego rzeczownika należy do pospolitych błędów autora.

»O niedorzeczności owego memorjału niema potrzeby rozpisywać się«. Szyk rosyjski z zaimkiem *się* na końcu należy do powszednich grzechów autora.

str. 42. »Potocki dlatego nie przybył, *gdyż* pogodził się już z królem« — zam.: *że* pogodził się...

str. 43. »Sejm ten wielkie na nim wywarł wrażenie; *mało* tego, nowa epoka w życiu księcia Adama od tego sejmu bierze początek«. *Mało* tego, zam.: *nie dość* na tem uważam za rusycyzm, wbrew zdaniu »Poradnika« (II. 44).

»gorączkowo *śledził* za wnoszonymi projektami« — zam.: *zajmował się, badał*.

»Stronnictwo patriotyczne nawet ubranie rade było *wydzierać się* z ogólnej masy posłów« — zam.: *wyróżniać się* z pomiędzy ogółu, ogólnego tłumu.

str. 44. »koniec sejmu *mało* przedstawiał interesu« — zam.: *nie* wielkie budził zajęcie.

str. 46. »Stackelberga *zmienił* Buthakow« — zam.: *zastąpił*, lub: po St. nastąpił...

str. 49. »wydawnictwa *duże* światło rzuciły na Targowicę« — zam.: *wiele* światła...

»majątki jego leżące w tej części Polski, która do Rosyi była przyłączoną (abl.), zostały skonfiskowane (nom.). Tak w całym dziele

uderza chwiejność autora w używaniu 7-go lub 1-go przyp. w orzeczeniach przymiotnikowych lub umiesłowowych.

str. 50. »Przyjąwszy odpowiedzialność na siebie« — zam.: *wziąwszy*.

str. 55. »gdzieby dwór nie był, wszędzie miał mieszkanie« — zam.: *gdziekolwiek dwór się znajdował*.

str. 56. »postawił nas w szeregu« — zam.: *ustawił...*

»pokazała się Imperatorowa« — zam.: *ukazała się...*

»gdy się przybliżyła« — zam.: *zbliżyła*.

str. 57. »wystawić plenipotencję« — zam.: dać na piśmie pełnomocnictwo.

»ci zaś, którzy z wrodzonej chęci *cośkolwiek* robili, *czemś* zajmowali się« — zam.: *cokolwiek, czemkolwiek*, (por. Krasnowolski: »Błędy« str. 87).

str. 58. »*owe* niepodobieństwo« — zam.: *owo*.

str. 59. »na rozmowie *przepędzili* trzy godziny« — zam.: *spędzili*.

»czuł potrzebę *odkryć* nam« — zam.: *odkrycia*.

»*dalekim* jest od pochwalania« — galicyzm, zam.: *bynajmniej* nie pochwała.

»zasady prawdy i sprawiedliwości, jakie, czuł się szczęśliwym, że nosił w swem sercu«. Składnia francuska.

str. 63. »możność *oswobodzenia się* od władzy i stanowiska« — zam.: *uwolnienia się*.

str. 65. »na którym pokładali nadzieje« — zam.: *w* którym, pomimo, że u Mickiewicza: »Oto młodzież, na której ojczyzny nadzieje« (Pan Tadeusz).

str. 67. »te pogłoski są *czystym wymysłem*« — zam.: są zgoła zmyśnione, są *wierutnem zmyśleniem*.

str. 68. »nagrodę *usług*« zam.: *za usługi*

»podobnie *odnosił się* do Czartoryskich po wstąpieniu na tron« — rusycyzm, zam.: *zachowywał się* względem Cz., *postępował* z Cz.

str. 69. *ustawnie* — zam.: *ustawicznie, nieustannie*. Błąd, chociaż spotyka się u Mickiewicza, n. p. »Walczyć z *ustawną* burzą« (Żeglarz).

str. 71. »*podkopano* znowu dołki *podemną*« — zam.: *wykopano*.

»przykro mi było rozstawać się z przyjaciółmi, których *życzliwość osłodziła* mi pobyt« — zam.: *osładzała*.

str. 76. »myśl *śmierci*« — zam.: o śmierci.

str. 81. »*nie przynosząc* krzywdy« — zam.: *nie wyrządzając*.

str. 82. »pragnął, aby te rozmowy *przyjęły* więcej zasadnicze podstawy« — zam.: *nabrały* podstaw bardziej zasadniczych.

str. 83. »nagród, *za którymi* ubiegali się wszyscy« — zam.: *o które...*

str. 84. »*porównywano* ten komitet *do* łoży masońskiej« — zam.: *przyrównywano*. (Patrz: Krasnowolski: Błędy. str. 105).

str. 86. »wezwał barona Rosenkampa dla ułożenia konstytucyi« — zam.: *do ułożenia*.

str. 87. »badania o ustroju społecznym — zam.: *ustroju społecznego*.

»Rosja na tyle jest potężną, że...« — zam.: »*dość* jest potężną, aby...« — (por. Krasnowolski: Błędy. str. 102).

str. 88. »ze względów tylko co przywiedzionych« — zam.: *przytoczonych*. — (por. Krasnowolski: Błędy. str. 145).

»ministerstwa« — zam.: *ministerja*. — (por. Passendorfer: Błędy. str. 100).

str. 89. »ministrowie przedstawiali sprawozdania, a senat wraz ze swemi uwagami przedstawiał *takowe* cesarzowi« — zam.: *składał je*. — (por. Krasnow.: Błędy. str. 86).

str. 93. »*zatrzymywać* stosunki« — zam.: *utrzymywać*.

str. 104. »państwo postawione między Rosją i Francją« — zam.: *a*.

str. 106. *Pomeranja* — zam.: *Pomorze*.

str. 109. *rozerwać* stosunki — zam.: *zerwać*.

str. 110. »cesarz *objawił* Czartoryskiemu, że wyjeżdża« — rusycyzm — zam.: *oświadczył, oznajmił*.

str. 126. »jeżeli się zdarza *okoliczność zaakcentować* wydatną działalność księcia« zam.: *sposobność* zaznaczenia działalności.

str. 129. »był *w stronie* od spraw wszelkich (rosyjskie: »въ сторонѣ«) — zam.: *stał na uboczu, na stronie*.

»*poderwie kredyt* Napoleona« — zam.: *podkopie wpływ, znaczenie*.

str. 132. »*zagładzić* wrażenia« — zam.: *zatrzeć*.

Znaczna większość wytkniętych błędów po wielokroć się powtarza w dziele. Nadto pominąć byłem zmuszony mnóstwo wypadków wątpliwych, które zapisuję na karb korekty, niesłuchanie niedbałej.

Józef Czekański.

TREŚĆ: I. O nadużywaniu wyrazów obcych przez Dra J. Peszkego. — II. Zapytania i odpowiedzi. — III. Roztrząsania, przez B. Dyakowskiego, A. Wł. I. i Józefa Czekańskiego. — IV. Pokłosie przez J. Czekańskiego.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem J. Filipowskiego.